
Widmo Rosji albo o mitologiach narodowych Polaków i Rosjan

Wydarzenia na Ukrainie ujawniły po raz kolejny rusofobiczne lęki Polaków. Narodowe mity i stereotypy na temat Rosji ożywają tak teraz, jak i w każdej innej kryzysowej sytuacji. Historia relacji polsko-rosyjskich nie jest jednak prosta, a narodowe mity często są dalekie od prawdy.

IZABELA GŁOWACKA

Badania opinii publicznej w krajach Grupy Wyszehradzkiej¹ wskazują, że spośród jej beneficjentów jesteśmy narodem najbardziej obawiającym się Rosji. Podobnie jak to miało miejsce po katastrofie smoleńskiej, obecnie zaangażowanie Rosji w sprawę Ukrainy ożywia polską rusofobię. Najbardziej i najliczniej spośród państw regionu śledzimy sytuację u wschodniego sąsiada i wpływ na nią Rosji (85%), a na tej podstawie wyciągamy radykalne wnioski. 61% Polaków uważa, że istnieje realne zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, a 62%, że Rosja będzie się starała odzyskać wpływy w środkowej części Europy – i boi się jej imperialistycznych dążeń. W większości popieramy też zaangażowanie zarówno Polski (53%), jak i zachodnich instytucji międzynarodowych w sprawę Ukrainy (75%).

O ile reakcja Polaków na zaangażowanie w sprawę Ukrainy nie dziwi, badania ujawniają też, że spośród państw regionu – nękanych przez Rosję w historii podobnie jak my – jesteśmy najbardziej newralgiczni, by nie powiedzieć – najbardziej chorzy na Rosję. Trzeba też pamiętać, że Polacy doświadczenie obcowania ze wschodnim sąsiadem odbierają nie tylko na poziomie racjonalnym, ale i na podstawie mitów czy stereotypów, urazów i fobii – widmo Rosji jest w polskiej kulturze nieustannie obecne. Dlaczego?

Mit schizmatyka, barbarzyńcy, wroga

Swoiste opętanie Polaków przez Rosję ma swoje głębokie korzenie, jednak polska pamięć historyczna, w przeciwieństwie do rosyjskiej, sięga co najwyżej trzystu lat wstecz. O ile Polacy już dawno uznali, że posiadli monopol na krzywdy

i cierpienia wyrządzone przez Rosję, to narodowy dyskurs Rosjan w stosunku do Polski da się streścić w zdaniu – to nie my zaczęliśmy!

Początkowo, jeszcze w czasach średniowiecza, nic nie wskazywało na to, żeby rozrastająca się Ruś miała stać się zajadłym wrogiem Polski. Co prawda, od czasów wielkiej schizmy w 1054 roku dwa chrześcijańskie porządki – rzymskokatolicki i prawosławny – podzieliły Europę, ale były to czasy wielkich doktrynalnych sporów i kształtującego się oblicza wiary. Co prawda, w zachowanych tekstach staropolskich widać, że mieszkańcy rozrastającego się Księstwa Moskiewskiego widziani byli przez Polaków jako schizmatycy i grubianie, a figurę schizmatyckiej Moskwy potwierdzał jeszcze mit Polski jako przedmurza chrześcijaństwa (odnoszący się początkowo do zagrożenia muzułmańskiego, później projektowany również na prawosławie); jednak z drugiej strony Rusini również uważali katolików za heretyków i chętnie się swoją kulturą piśmienną, która przynajmniej do renesansu znacznie przewyższała naszą.

Innym wymiarem mitu moskiewskiej barbarii było przekonanie Polaków o wyższości ich ustroju politycznego – podczas gdy wschodni Rusini leczyli rany po średniowiecznych najazdach mongolsko-tatarskich (XV wiek), a później przyzwyczajając się musieli do despotii Iwana Groźnego² (XVI wiek), Polacy tworzyli podstawy pod system demokracji szlacheckiej. Mit wyższości ustrojowej demokratycznej Rzeczypospolitej nad moskiewskim samodzierzawiem okazał się stałym elementem polskich wyobrażeń zbiorowych aż do dziś, mimo że ta źle pojęta demokracja doprowadzić miała Polskę w wieku XVIII do katastrofy. Pomijając jednak te różnice, wczesne relacje polsko-ruskie nie wyróżniały się niczym specjalnym. Polska prowadziła wojny z Rusinami o tereny pograniczne, ale jednocześnie wiązała się z nimi sojuszami, które potwierdzały małżeństwa i związki dynastyczne³.

W tzw. międzyczasie jednak zdarzyła się rzecz, która legła u podstaw przyszłego polsko-rosyjskiego konfliktu. Rzeczypospolita, dążąc do rozszerzenia swoich wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej, zawarła najpierw personalną (1385 rok), a potem realną unię (1569 rok) z Wielkim Księstwem Litewskim, w skład którego wchodziła, z grubsza rzecz biorąc, dzisiejsza Białoruś i Ukraina. Korona, zyskując ogromne tereny na Kresach, odziedziczyła jednak niechciany spadek – Litwa bowiem od wieku XIV prowadziła wojny z rozrastającym się Księstwem Moskiewskim. Od czasów unii Rzeczypospolita stała się więc bezpośrednią stroną tych sporów, a w konsekwencji nieodwracalnie ukonstytuowała się mit Moskwy, a potem Rosji jako wroga.

Początek XVII wieku oznacza dla Rzeczypospolitej coraz większe wpływy magnaterii. To jej intrygi, a dokładniej Jerzego Mniszcha i możnych z Rusi spowodowały wplątanie w dymitriady w okresie kryzysu moskiewskiej państwowości zwanego Wielką Smutą. Nie sposób wybielić postaw Polaków ani umniejszyć fatalnej roli, którą odegrali podczas inwazji na Moskwę – były to wyprawy łupieżcze, powodowane żądzą władzy i bogactwa, rozszerzania wpływów i powiększenia terytorium, w których udział brała wielka część zubożałej polskiej szlachty oraz



Obraz Jana Matejki *Carowie Szujscy na Sejmie Warszawskim*, 1892 rok



Legendarna inscenizacja *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka (1968 rok)

Kozaków szukających łatwego zarobku. Do tego politycznego piractwa dołączył wkrótce król Zygmunt III Waza, który marzył o zdobyczach na Wschodzie oraz – jako fanatyczny jezuita – dążył do rozszerzenia wpływu katolicyzmu. Tego Rosjanie nigdy Polakom nie wybaczyli, podobnie jak wprowadzonej przez niego Unii Brzeskiej (1596 rok), która z części prawosławnych uczyniła poddanych Watykanowi unitów⁴.

Dymitriady odcisnęły na Rosjanach niezatarte piętno – to Polacy zaczęli być pojmowani jako okrutni najeźdźcy i barbarzyńcy.



Kadr z filmu 1920. *Bitwa warszawska* Jerzego Hoffmana

Gwałty i grabieże, wyrzynanie w pień miejscowych, płądrowanie cerkwi, profanacja relikwii, okupacja Kremla (gdzie miała miejsce profanacja zwłok i nekrofagia) pozostały w pamięci historycznej Rosjan i tkwią tam do dziś. Polacy nie tylko wykorzystali moment słabości Moskwy, upokorzyli też Rosjan, sprowadzając na Zamek Królewski zdeponowanego już cara Szujskiego i jego braci, którzy musieli złożyć hołd Zygmuntowi III Wazie, a po przeniesieniu ich do zamku w Gostyninie prawdopodobnie zostali otruci⁵. Janusz Tazbir twierdzi wręcz, że rok 1612 odgrywa dla Rosjan podobną rolę, co napoleońska ofensywa na Moskwę w 1812 roku, rewolucja październikowa czy Wielka Wojna Ojczyźniana 1941-1945⁶. O istotności tej daty może świadczyć pomnik pogromców Polaków, Minina i Pożarskiego, na placu Czerwonym⁷. Całkiem niedawno, bo w 2004 roku, datę wkroczenia Polaków na Kreml ustanowiono w Federacji Rosyjskiej Dniem Jedności Narodowej⁸.

Tak więc w zależności od perspektywy – polskiej bądź moskiewskiej – kto inny był uważany za schizmatyka, barbarzyńcę czy wroga. Jednocześnie kształtowały się wyjątkowe rosyjskie mity mesjanistyczne – w tym na przełomie XV i XVI wieku mit Moskwy jako trzeciego Rzymu, stworzony przez pskowskiego mnicha Filoteusza, mający swoje konsekwencje nie tylko religijne, ale i polityczne. Odpowiedzią na polski, ale i zachodni mit Moskwy jako barbarii był natomiast w dobie kontrreformacji rosyjski mit jezuickiej Europy, a szczególnie jezuickiej Polski.

Odwroćcie ról

Następne wieki przynoszą radykalną zmianę układu sił – podczas gdy XVII-wieczna Rzeczpospolita za sprawą wojen (w tym z Rosją), ekonomicznej zapaści, a przede wszystkim niewydolnego systemu politycznego pogrążyła się w kryzysie, Rosja rośnie w siłę. Symbolami imperializmu rosyjskiego wiek później będą rządy Piotra I i Katarzyny II, a słabość Polski i ekspansjonizm państw ościennych doprowadzą do rozpadu państwa. Historia rozbiorów i zaborów ukształtuje narodowy mit patriotyczno-martyrologiczny o zabarwieniu przede wszystkim antyrosyjskim, choć zaborcami były również Prusy i Austria. Nieodzownym elementem tego mitu będzie tradycja buntów i powstań, a w konsekwencji zsyłek – już od czasów konfederacji barskiej (1768-1772) – głównie na Syberię.

Nie umniejszając wagi autentycznych cierpień Polaków, trzeba jednak wspomnieć o drugiej stronie medalu, którą narodowa pamięć wręcz wyparła. O ile pamięta się jeszcze o dziejach zdrady polskich magnatów i szlachty z Targowicy (1792 rok), która zaprzepaściła dzieło Konstytucji 3 Maja i doprowadziła do drugiego rozbioru Polski, o tyle lojalizm, a wręcz serwilizm względem Rosji znacznej części naszego społeczeństwa pozostaje tematem tabu. Polska elita w ogromnym stopniu popierała bowiem układanie się z Rosją, a wręcz jej schlebiała, i dotyczyło to zarówno elit politycznych, jak i elit kulturalnych. Pisarze, o których można dziś czytać w podręcznikach jako krzewicielach polskości, jak Adam Naruszewicz, Franciszek Karpiński czy Stanisław Trembecki, byli jednocześnie autorami panegiryków wychwalających Katarzynę II, jej prawą rękę – ambasadora Mikołaja Repnina czy odpowiedzialnego za rzeź Pragi marszałka Suworowa. Innym wymiarem paradoksalnie prorosyjskiej atmosfery tamtych czasów były świetlane kariery i historie związków zawieranych między przedstawicielami wysokich sfer Polski i Rosji. Do najśłynniejszych należał – oprócz młodzieńczego romansu Stanisława Augusta Poniatowskiego z przyszłą carycą Katarzyną II – związek Izabeli Czartoryskiej z Repninem, Adama Czartoryskiego z przyszłą carycą Elżbietą czy małżeństwo Joanny Grudzińskiej z wielkim księciem Konstantym. Zupełnie inny wymiar prorosyjskich skłonności Polaków w czasach rozbiorów i zaborów stanowi rozkwit myśli słowianofilskiej i panslawistycznej, która w Rosji upatrywała wręcz wyzwoliciela Polski, a której przedstawicielami byli między innymi Stanisław Staszic, a w pewnym okresie życia nawet Adam Mickiewicz. Skąd więc się wziął rusofobiczny ton polskiej tożsamości narodowej?

Rosja idzie do piekła

Dominującą do dziś antyrosyjską narracją stworzył dopiero romanizm – to on nadał właściwy kształt polskiej rusofobii, dysponując odpowiednią ekspresją dla wyrażenia nienawiści, chęci zemsty, zagrzewając do walki, podgrzewając patriotyzm i potęgując ekstremalne uczucia Polaków. Można powiedzieć, że o ile nasz strach i niechęć do Rosji powstały na historycznym fundamencie rozbiorów i zaborów, odwołując się jednocześnie do wcześniej już wypracowanego podglebia mitów i kalek historycznych, o tyle frenetyczna estetyka romanizmu nadała mu znaną do dziś formę i język. Doskonale odzwierciedlają to narodowe arcydzieła literackie.

Bodaj najmocniejszą lekcję rusofobicznych emocji zafundował Polakom Mickiewicz – siła przekazu jego dzieł jest ogromna również dziś, szkoda tylko, że najważniejsze dzieło polskiej kultury ufundowane jest na nienawiści do innego narodu. Mowa oczywiście o *Dziadach*, w których więziony przez Rosjan bohater chce zostać wampirem wgrzającym się w rosyjską duszę i sprowadzić ją do piekła, aby tam móc ją ostatecznie unicestwić. W *Wielkiej Improwizacji* ten sam Konrad o mało co nie nazywa Boga carem – a w jego wyobrażeniu rosyjski samodzierżca to synonim szatana. Z kolei Słowacki w dziele *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* pokazuje bohaterowi piekło, które opiera swoją architektoniczną konstrukcję na trupie cara Piotra I, podobnie jak postać Lucyfera podtrzymuje infernum w *Boskiej komedii* Dantego. Kolejny z wielkich romantyków Zygmunt Krasiński nie ograniczał się do literatury – pisał listy do papieża i Napoleona III, przedstawiając Rosję nie tylko jako diabła, ale wieszcząc apokalipsę, którą ten kraj jako wylegarnia rewolucjonistów miał sprowadzić na Europę. W polskiej wyobraźni narodowej Rosja staje się szatanem, a jej terytorium – w szczególności Syberia – symbolicznym piekłem Polaków. Romantycy demonizują Rosję, sprowadzając ją nie tylko do figury imperium zła, ale i nadając jej wymiar mistyczny, tak jakby jej byt państwowy miał być realizacją metafizycznych planów. Trudno oprzeć się wrażeniu, że te wyobrażenia są wciąż aktualne – Polacy często patrzą na Rosjan jak na wysłanników ciemnych mocy.

W czasie kiedy nasi rodacy tworzyli rusofobiczną mitologię, Rosjanie wzmacniali swoją tożsamość imperialną. Na początku XIX wieku będzie ona nawiązywać do mitu mesjanistycznego, zgodnie z którym na Rosji spoczywać miała szczególna misja zbawicielki Europy. Rosjanie wierzyli, że hamując zapędy Napoleona Bonaparte, wypierając go z Rosji (1812 rok), a następnie dokonując triumfalistycznego wjazdu do Paryża (1814 rok), udowodnili swoją szczególną wybawicielską rolę dla Starego Kontynentu. XIX wiek przynosi również dwie koncepcje w rosyjskiej myśli filozoficzno-politycznej – okcydentalizm skierowany prozachodnio i słowianofilstwo, które, patrząc z dzisiejszej perspektywy, można by uznać za rodzaj pączkującego nacjonalizmu – nurty obecne do dziś w polityce i kulturze tego kraju, mające też swoją odmianę pro- i antypolską.

Kiedy Polacy wykrywali się podczas kolejnych antyrosyjskich powstań, poeta rosyjski Tiutczew nazywał ich Judaszem Słowiańszczyzny, co odnosiło się zarówno do rzymskokatolickiego zaplecza cywilizacyjnego Polski, jak i do ich niepodległościowych buntów, które były dla Rosjan rodzajem czarnej niewdzięczności. Jednak Polacy mieli też wśród elit rosyjskich swoich wielkich wielbicieli i obrońców, jak anarchista Bakunin czy twórca liberalnego „Kołokoła” Hercen i Ogariow. W drugiej połowie XIX wieku rodzi się też nowoczesna myśl rewolucyjna, ożywa funkcjonujące jeszcze w czasach powstania listopadowego hasło „Za wolność waszą i naszą”, Polaków i Rosjan zaczyna łączyć wspólnota idei. Tak było chociażby w przypadku polskiego szlachcica Ignacego Hryniewieckiego, który jako członek Narodnej Woli dokonał zamachu na cara Aleksandra II – dziś na tym miejscu można oglądać jedną z najwspanialszych cerkwi w Petersburgu zwaną „Spas na Krowi”. Inny słynny przykład współdziałania to zamach na cara Aleksandra III⁹, w którym brał udział brat Lenina – Aleksander Ulianow i Bronisław

Piłsudski – brat przyszłego marszałka Polski. Jednak ci, którzy byli braćmi, w porywie idei rewolucyjnej mieli wkrótce stanąć po przeciwnych stronach barykady. Tę polską miłość-nienawiść, historie przyciągania i odpychania doskonale opisują takie dzieła, jak *Plomienie* Brzozowskiego czy *Przedwiośnie* Żeromskiego.

Mity XX wieku

Komunistyczna rewolucja 1917 roku, koniec pierwszej wojny światowej oraz odzyskanie niepodległości przez Polskę wiążą się z kolejnym ważnym i bodaj najbardziej zafałszowanym w mitologiach narodowych wydarzeniem – wojną polsko-bolszewicką. W rodzimym dyskursie publicznym do dziś dominuje stereotyp barbarzyńskiego najazdu dzikich bolszewickich hord na katolicką Polskę rządzoną przez dzielnego marszałka Piłsudskiego. Taki wizerunek utrwalają również dzisiejsze produkcje filmowe, jak *1920. Bitwa warszawska* Jerzego Hoffmana czy serial *1920. Wojna i miłość* Macieja Migasa. Rosyjska strona nie pozostaje dłużna, utrwalając w pamięci zbiorowej Rosjan wizerunek zepsutej szlachecko-burżuazyjnej Polski uciskającej chłopów i robotników, którą wybawić chcieli bolszewicy. Zarówno Polacy, jak i Rosjanie jak ognia wystrzegają się oskarżeń o inwazyjny charakter ich działań, za to chętnie szafują mitologicznymi wyobrażeniami – Polacy ożywiają mit Rosji jako barbarii, Rosjanie mit mesjanistyczno-rewolucyjny. Nawet dziś obdarzonym autorytetem historykom obu nacji trudno przyznać się do imperialno-kolonialnych dążeń obu stron¹⁰, które nie uwzględniały niepodległościowych praw Ukraińców czy Białorusinów. Doskonale tę kwestię przedstawia Norman Davis: „Polscy historycy mówią o «napaści» bolszewików na Kresy, tak jakby należały one do Polski. Historycy sowieccy mówią o «polskich agresorach», tak jakby Kresy należały do Rosji sowieckiej. Oba stanowiska są bezpodstawne. W 1919 roku Kresy nie «należały» do nikogo, chyba że do ludności miejscowej”¹¹.



Zdewastowany pomnik żołnierzy radzieckich w Parku Skaryszewskim w Warszawie, luty 2013 roku

Kolejny rozdział polsko-rosyjskich relacji otwiera druga wojna światowa. Związane z nią traumy Polaków: inwazja Sowieców 17 września 1939 roku, zbrodnia katyńska, masowe deportacje na Wschód czy radziecki aspekt powstania warszawskiego utrwaliły w rodzimej świadomości narodowej obraz Rosji strasznej. Z kolei Rosjanie celebrują mesjanistyczny mit matuszki Rasiji jako wybawicielki Europy. Bo mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej to bodaj najbardziej nośny i politycznie manipulowany mit rosyjski – jest ona powszechnie pojmowana nie tylko jako wojna obronna, ale jako okupiony ogromnymi ofiarami akt wyzwolicielski Europy spod nazistowskiej okupacji. Do dziś dnia można też spotkać na placu Czerwonym marsze weteranów wojennych przekonanych o tym, że **Stalin** był szlachetnym człowiekiem, który ocalił świat. Z kolei powojenne dzieje Polski – eksterminacja AK-owskich elit, sowietyzacja kraju, indoktrynacja komunistyczna – z perspektywy dyskursu publicznego III Rzeczypospolitej utrwalały antyrosyjski wzorzec martyrologiczno-patriotyczny. Jednak w słynnych słowach Marii Janion, że romantyzm – jako synonim dążeń niepodległościowych – skończył się w Polsce dopiero w 1989 roku, jest coś podejrzanego. Kreują one bowiem jednostronny scenariusz, trywializowany zresztą w polskiej mitologii narodowej, szczególnie w wydaniu prawniczym. W tego typu myśleniu Polacy są ofiarami narzuconego sowieckiego reżymu, co utrwała neoromantyczną, ale tak naprawdę bardzo niebezpieczną kalkę myślenia o wyłącznie złych Rosjanach i wyłącznie dobrych Polakach. Analizy systemu komunistycznego i jego wpływu na jednostki i grupy w wydaniu chociażby Czesława Miłosza, Aleksandra Wata czy ze współczesnych badaczy Marci Shore

dobitnie pokazują, że byliśmy nie tylko ofiarami, ale i oczarowanymi komunizmem beneficjentami systemu. Na razie jednak wolimy siebie oglądać w odsonie mitu Polaka-antykomunisty rodem z filmów Wajdy.

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce współczesnej nie tylko obecny, ale bardzo żywotny jest dyskurs rusofobiczny, animujący lęki Polaków i te lęki pielęgnujący jako podstawę tożsamości narodowej. Owo polskie widmo Rosji albo inaczej: kompleks rosyjski z pewnością pokazuje, jak bardzo chorzy jesteśmy na Rosję – jest to sfera niewypowiedzianego, bo cechuje ją zasadniczy brak innego języka niż język resentymentu w stosunku do wschodniego sąsiada. Każdy z kryzysowych momentów między obydwojma państwami udowadnia, że transmisja mitów sięgających początków naszych kultur odbywa się nieustannie, nieustannie też jest aktualizowana. W badaniach postkolonialnych¹² tego typu kulturowe zachowania tłumaczone są jako efekt urazu-ślądu, który pozostawia hegemon na zdominowanej wspólnocie – jego obecność wciąż jest silna i wyczuwalna, choć realna dominacja definitywnie się zakończyła. Jest to wyraz tożsamości skolonizowanego narodu, który nie potrafi sobie poradzić z przeszłością i pamięcią historyczną, chętnie widzi siebie w roli pokrzywdzonej ofiary, idealizuje i wiktymizuje własną opowieść, a wypiera to, co niewygodne, żywiąc się fikcyjnymi mitami. Co więc począć z kompleksem rosyjskim? Badacze postkolonialni niczym wytrawni lekarze polecają terapię, czyli uporanie się z własną świadomością i podświadomością narodową. A upiórów historycznych mamy tam na pęczki.

PRZYPISY

¹ Badanie *Aktualne problemy i wydarzenia* przeprowadziły w kwietniu 2014 roku następujące placówki badawcze: w Polsce CBOS, na Słowacji FOCUS, na Węgrzech TÁRKI, a w Czechach CVVM Sociological Institute.

² Ciekawostką jest fakt, że co najmniej dwukrotnie Iwan Groźny starał się o koronę polską po śmierci ostatniego przedstawiciela dynastii Jagiellońskiej – Zygmunta Augusta, obiecując Rzeczypospolitej unię dwóch państw. Jedną z jego najzajadniejszych przeciwniczek była siostra króla polskiego, Anna Jagiellonka, która zgodnie z prawem musiałaby go poślubić.

³ Język staroruski musiał być znany w Polsce dzięki związkom matrymonialnym władców, a obustronne związki kulturowe między Rzeczypospolitą i Rosją pogłębiały więzi dynastyczne – podczas kryzysu władzy w XI wieku jeden z synów ruskiego księcia seniora Włodzimierza, Świętopełk, prowadził wojny z braćmi, w zdobyciu Kijowa pomagał mu jego teść Chrobry, który potrafił również ubić na tym interes, zabierając Grody Czerwieńskie. Żoną Kazimierza Odnowiciela była z kolei siostra Jarosława Mądrego, a syn tego ostatniego Izosław, późniejszy władca księstwa nowogrodzkiego i kijowskiego, ożenił się z siostrą Kazimierza Odnowiciela. Po powstaniu uciekił natomiast na dwór Bolesława Śmiałego, który udzielił mu dwukrotnie pomocy w odzyskaniu Kijowa.

⁴ Odpowiedzią na ten zdradziecki z perspektywy wschodniego chrześcijaństwa akt miały się stać w wieku XIX przymuso-

we konwersje unitów na prawosławie na terenach zaboru rosyjskiego jako część polityki wyznaniowej caratu.

⁵ Po zgonie Szujskiego na zamku w Gostyninie stworzono tzw. Kaplicę Moskiewską, a po śmierci rodziny carskiej przeniesiono jej prochy do specjalnej krypty w Warszawie, symbolicznie otwierającej reprezentacyjną część miasta prawdopodobnie w miejscu dzisiejszego Pałacu Staszyca. Dla Rosjan stało się to przyczyną hańby narodowej do tego stopnia, że po wykupieniu szczątków Wasyla, Dymitra i Jekateriny Szujskich w 1647 roku poprosili, aby król polski zburzył budowlę. Prośby nie dały skutku, choć władca odesłał do Rosji tablicę nagrobną. Rosjanie zażądali także objęcia tajemnicą hołdu cara pod groźbą zniewagi narodu rosyjskiego i kary śmierci dla tego, kto utrwał to wydarzenie. Na tej podstawie życzyli sobie dwóch płócien z Zamku Królewskiego, które miały obrażać carski majestat, a które August II Mocny zwrócił potem Piotrowi Wielkiemu.

⁶ Janusz Tazbir: *Kłopoty z silnym sąsiadem*. W: *Polacy na Kremlu i inne historyje*. Warszawa 2005, str. 13.

⁷ Pomnik kupca Minina i księcia Pożarskiego stanął w centralnym miejscu placu Czerwonego w 1818 roku, a w roku 1936 – ponieważ przeszkadzał w przeprowadzaniu defilad – został przeniesiony pod cerkiew św. Bazylego również na tym placu.

⁸ Sami Rosjanie uznanie tej daty za święto narodowe zazwyczaj ignorują i nie przypisują mu znaczenia antypolskiego. Mówi o tym na przykład jeden ze znanych rosyjskich satyryków, związanych z kręgami opozycji, Wiktor Szenderowicz: „My oczy-

wicie powinniśmy przestać świętować topienie Polaków w bagnach pod Kostromą. Ale jeśli chodzi o święto 4 listopada, to my przyzwyczailiśmy się porządnie napić w I dekadzie listopada. Święto rewolucji to był dobry pretekst, a my musieliśmy je zlikwidować. Dlatego, żeby nie oburzyć ludzi, musieliśmy wymyślić inne święto, żeby ludzie mogli się napić do syta. Więc nie traktujcie tego poważnie”. W: Wiktor Szenderowicz: *Rosja Putina: śmiać się czy płakać*. „Gazeta Wyborcza”, 20-21.01.2007.

⁹ Pierwszy z nich został skazany na karę śmierci, drugi na wywózkę i 15 lat ciężkich prac na wyspie Sachalin.

¹⁰ Rosjanie uważali tereny Białorusi, a przede wszystkim Ukrainy za historycznie własne, odwołując się do dziejów Rusi Kijowskiej jako kolebki Rosji, co zostało utrwalone w najstarszych zabytkach piśmienniczych, jak choćby w *Powieści minionych lat* mnicha Nestora z XII wieku. Z kolei Polacy powoływali się na pamięć Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czyli sięgali do czasów Unii Lubelskiej.

¹¹ Norman Davies: *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*. Tłum. Andrzej Pawelec. Kraków 2007, s. 40-41.

¹² Dokładnie tę kwestię opisuje Leela Gandhi w książce *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*. Tłum. Jacek Serwański. Poznań 2008. Warto też sięgnąć do biblii tej metodologii autorstwa Edwarda W. Saida pod tytułem *Orientalizm*. Tłum. Witold Kalinowski. Warszawa 1991.